Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE D. NIEDZIELA 4 CZERWIEC 1933 ROK II — NR. 152

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Uroczystość objęcia władzy

przez P. Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 3-go czerwca.

Jutro o godz. 12-tej w południe odbędzie się na Zamku uroczysty akt objęcia władzy przez p. Prezydenta Rzplitej na nową 7-letnią kadencję, przyczem w akcie tym wezmą udział marszałkowie sejmu i senatu, premjer Jędrzejewicz i wyżsi urzędnicy. Równocześnie artylerja oddała 101 honorowych strzałów armatnich, poczem p. Prezydent dokona przeglądu ustawionych na dziedzińcu zamkowym oddziałów wojska.

Podwójne morderstwo

i usiłowane samobójstwo

Berlin, 3-go czerwca.

W ub. piątek 62-letni monter Wilhelm Bugge, zastrzelił we własnem mieszkaniu w Berlinie swoją 67-letnią żonę i 36-letnią rozwiedzioną siostrzenicę, a następnie strzelił do siebie w zamiarze samobójczym. Przyczyną tego tragicznego zajścia ma być ciężkie położenie materjalne.

Królowie Anglji i Belgji

uprzywilejowanymi klijentami Morgana?

Waszyngton, 3-go czerwca.

W komisji bankowej Senatu rozpatruje się obecnie materjały, dotyczące wywiadów w sprawie przekazywania przez bank Morgana również swym filjom w Londynie i w Paryżu dla wysokich funkcjonarjuszów rządowych w Anglji, Francji, Belgji i krajach amerykańskich, akcyj po cenach znacznie niższych, aniżeli rynkowych.

Partner Morgana, oświadczył przed komisją, że o tem, jakoby król Anglji, król Belgji i Mussolini mieli również być klijentami uprzywilejowanemi banku Morgana, nie jest mu nic wiadomo. Witney oświadczył, że opublikuje listę klijentów uprzywilejowanych londyńskich i paryskich.

Polska — Belgja w Warszawie

Skład piłkarskiej reprezentacji belgijskiej

Warszawa, 3-go czerwca.

Dziś w niedzielę, dn. 4 bm. w Warszawie na Stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego, odbędzie się mecz footbalowy Polska-Belgja. Belgijczycy występują w następującym składzie: Braet R. (R. C. S. Brugeois); Dedeken H. (R. Antwerp. F. C.); Hoydonck N. (H. Exc. F. C. Hasselt); Van Ingelgen J. (R. Daring C. B.); Hellemans Aug. (R. F. C. Malinois); Classens J. (Un. Rie. St.-Gilloise); Toris (R. Daring C. B.); Brichaut J. (R. Standard C. L.); Voothoof B. (K. Liersche S. K.); Saeys A. (R. C. S. Brugois); V. d. Vandeneynde (Beerschot A. C.) — **Rezerwa:** Vanderbengke L. (R. Daring C. B.); Decleroq (R. Antwerp F. C.); Versyp L. (R. F. C. Brugeois).

Drużyna powyższa jest identyczna z tą, która pokonała niedawno Holandję 2:1 z wyjątkiem Versypa, którego zastąpił Torfs, jedyny debjutant w drużynie reprezentacyjnej.

Międzynarodowy Kongres prasy sportowej

Warszawa, 3-go czerwca.

Do Warszawy przybyła belgijska reprezentacja piłkarska oraz dziennikarzy zagranicznych. W sobotę przed południem odbył się w sali towarzystwa wioślarskiego **międzynarodowy kongres prasy sportowej** z udziałem przedstawicieli: Francji, Belgji, Holandji, Luksemburga, Włoch i Polski. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes międzynarodowego związku prasy sportowej **p. Boin**, poczem przemawiał prezes polskiego związku dziennikarzy sportowych **p. Mielerz.** Po szeregu innych powitań odbyły się właściwe obrady kongresu, w których złożono szereg sprawozdań i uchwalono wnioski dotyczące międzynarodowej organizacji prasy sportowej.

Skazanie szpiega

na karę śmierci

Warszawa, 3-go czerwca.

Z Suwałek donoszą, że sąd doraźny skazał na karę śmierci za szpiegostwo niejakiego Pleczulisa. P. prezydent R. P. zmienił skazanemu karę na dożywotnie więzienie.

Skład delegacji polskiej

na sesję międzynarodowej konferencji pracy

Warszawa, 3-go czerwca.

W dniu 8 bm. rozpoczyna się w Genewie sesja międzynarodowej konferencji pracy. Na czele delegacji rządowej wyjedzie do Genewy b. minister Jurkiewicz. W grupie pracodawców delegatem jest inż. Szydłowski, zastępcą inż. Tarnowski, w grupie pracowniczej delegatem p. M. Grajek, zastępcą p. Szczucki.

Nowy lot

dokoła świata

Nowy Jork, 3-go czerwca.

Znany amerykański lotnik James Mattern zamierza jutro wystartować do lotu dokoła świata. Pilot poleci sam.



Również i Holandja szkoli wojskowo swoją ludność. Na ilustracji oficer zaznajamia ludność spokojnego miasteczka z obchodzeniem się z nowoczesną bronią.

Całe miasteczko

padło pastwą pożaru

Warszawa, 3-go czerwca.

Z Nowogródka donoszą o pożarze miasteczka Dzięcioł, który wybuchł wczoraj po południu i w ciągu wieczora oraz nocy obrócił w perzynę niemal całe miasto, niszcząc 300 budynków.

30 zbiorników oliwy w płomieniach

20 osób straciło życie

Nowy Jork, 3-go czerwca.

W fabryce gazoliny koło Long Beach w Kalifornji wydarzyła się olbrzymia katastrofa, a mianowicie nastąpił wybuch, po którym w jednej chwili stanęło w płomieniach 30 zbiorników z oliwą. Ofiar oblicza się na conajmniej 20 zabitych. Rozmiarów katastrofy niepodobna w obecnej chwili dokładnie ustalić.

Marszałek Piłsudski

wyjechał do Wilna

Warszawa, 3-go czerwca.

Minister spraw wojskowych p. Piłsudski wyjechał wczoraj z Warszawy do Wilna, gdzie pozostaje przez dzień dzisiejszy, poczem jutro wyjechać ma do Pikiliszek.

W Druskienikach w drugi dzień Zielonych Świąt odbędzie się poświęcenie domu uzdrowiskowego dla członków towarzystwa „Rodzina Urzędnicza" pod protektoratem b. premjerowej p. Prystorowej, przyczem obecny będzie p. Prystor, a prawdopodobnie także premjer Jędrzejewicz i szereg osób oficjalnych. Przy tej sposobności odbędą się prawdopodobnie pewne narady polityczne.

Katastrofa na morzu

Londyn, 3-go czerwca.

Parowiec linji Hamburg-Ameryka, „N. Jork", który 2 bm. wieczorem w porcie Souptamphon zabrał pasażerów angielskiego statku „Guilfold Castle", uległego katastrofie przez zderzenie z innym statkiem, najechał z powodu gęstej mgły na estoński holownik „Polsirsternen" koło wybrzeża Holandji. Ilsetbmb, który podążał do Szwecji, zatonął. Sternik holownika zginął, resztę załogi uratowano.

Obniżenie zasiłków

dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Warszawa, 3-go czerwca.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministra opieki społecznej, obniżające, stosownie do wydanej niedawno ustawy, zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych, a to: przy zasiłkach od pensji wynoszących do 150 zł. miesięcznie o proc., do 180 zł. o 7 proc., do 220 zł. o 9 proc., do 260 zł. o 12 proc., do 300 zł. o 13 proc., do 360 zł. o 15 proc., do 420 zł. o 16 proc., do 480 zł. o 18 proc., do 560 zł. o 20 proc., do 640 zł. o 22 proc., do 720 zł. o 30 proc.



WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Straszna śmierć bezrobotnych w „biedaszybie"

Dzieci zabitego świadkami katastrofy

W dn. 2 bm. popoł. w czasie wybierania węgla z biedaszybu pod Piotrowicami Śl. na głębokości 20 m. ulegli zaczadzeniu nagromadzonemi gazami 38-letni Ludwik Kuś, żonaty i ojciec 7 dzieci z Piotrowic, oraz 34-letni Paweł Gruchlik, również żonaty i ojciec 3 dzieci, z Piotrowic.

Jako pierwsze zauważyły wypadek dzieci Gruchlika, które zaalarmowały mieszkańców pobliskich domów. Wezwana na miejsce kolumna ratownicza kop. „Boer" po dłuższej akcji wydobyła na powierzchnię zaczadzonych bezrobotnych i przewiozła ich do szpitala w Murckach, gdzie dr. Bocian stwierdził już tylko śmierć wskutek zaczadzenia albo od ran na głowie. Obaj bowiem kolejno pospadali z drabiny do głębokiego na 20 m. szybu i odnieśli ciężkie okaleczenia.

Niedziela 4 Czerwca 1933	Dziś: Zielone Świątki Jutro: Poniedziałek św. Wschód słońca: g. 3 m. 41 Zachód: g. 20 m. 16 Długość dnia: g. 16 m. 37

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Niedziela: o g. 16 „Fräulein Doctor"; o g. 20 „Florett i Patapon".

Poniedziałek: o g. 16 „Jedynaczka króla czekolady"; o g. 20 „Egipska pszenica".

Wtorek: o g. 20 „Akademja ku czci ś. p. min. Boernera".

Środa: o g. 20 „Florett i Patapon".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Tarn. Góry: wtorek: „Florett i Patapon".

Rybnik: piątek: „Florett i Patapon".

KINA:

Katowice: Capitol „W służbie śledczej" i „Niezwyciężona flota". Casino „Miłość w arcie". Coloseum „W tajnej służbie". Palace „Robin Hood". Rialto „Wyspa zatraconych dusz". Union „Noce portowe".

Król. Huta: Apollo „Godzina z tobą" i „Podniebni rycerze". Coloseum „Raj podlotków" i „Tajemnicza ferma". Roxy „10 procent dla mnie" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".

Bielsko: Apollo „Więzień z Kayenne". Miejskie „Flip i Flap — dole i niedole". Miejskie w Białej „Krew cyganki".

TEATRY W CZĘSTOCHOWIE:

Kameralny — „Ta, która kupiła sobie męża".

KINA W CZĘSTOCHOWIE:

Atlantic: „Faworyta maharadży" i „Zaginiona eskadra". Grand: „Szatan zazdrości" i „Zemsta nietoperza". Muza: „Ponad śnieg" i „Krwawy odwet". Nowości: „Pod Twoją obronę".

RADJO:

Niedziela, 4 czerwca 1933 r.

Katowice. 10,25 Transmisja uroczystej sumy pontyfikalnej z Najśw. Panny Marji w Toruniu. 11,57 Sygnał czasu. 12,30 Transmisja z Torunia uroczystego otwarcia III-go Ogólnego Zjazdu Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych. 14 Muzyka. 14,20 Koncert. 14,40 Skrzynka pocztowa. 14,55 Intermezzo muzyczne. 15,05 Koncert. 16 Program dla młodzieży. 16,25 Intermezzo muzyczne. 17,30 Transmisja ze stadjonu Legji meczu piłkarskiego Polska — Belgja. 18 Koncert organowy. 18,55 Rozmaitości. 19,15 Intermezzo muzyczne. 19,25 Słuchowisko z Wilna. 20 Koncert wieczorny. 22,10 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,30 Transmisja ze Strzygowa. 7,15 Koncert. 15 Muzyka religijna. 17,50 Pieśni. 20 Koncert. 21 Muzyka operetkowa. 22 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6,30 Gimnastyka i rozmaitości. 7 Koncert. 8,30 Utwory organowe. 10,30 Muzyka kameralna. 11,30 Koncert. 12 Muzyka wiejska. 19,25 Koncert orkiestry 18 pp. 20,45 Pieśni. 22,20 Koncert.

Poniedziałek, 5 czerwca 1933 r.

Katowice. 10,30 Transmisja nabożeństwa z kościoła Najśw. Marji Panny w Toruniu. 11,57 Sygnał czasu. 12,15 Koncert z płyt gramofonowych. 14,20 Muzyka. 16 Program dla dzieci. 16,25 Intermezzo muzyczne. 17 Koncert solistów. 18,35 Transmisja ze stadjonu Legji spotkania lekkoatletycznego Polska — Belgja. 19,15 Rozmaitości. 19,25 Słuchowisko pod tytułem „Błędny bokser". 20 Koncert wieczorny. 22 Skrzynka pocztowa techniczna. 22,15 Komunikaty sportowe. 22,25 Muzyka taneczna. 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 7 Koncert. 10 Nabożeństwo katolickie. 11,30 Kantata zielonoświąteczna. 16,15 Koncert. 18 Pieśni. 21,10 Muzyka ludowa. 23 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6,30 Gimnastyka i rozmaitości. 7 Koncert. 9 Nabożeństwo katolickie. 10 Koncert orkiestry 39 pp. 11 Koncert orkiestry 21 pp. 12,05 Rozmaitości. 15,30 Koncert połączonych orkiestr wojskowych. 16,20 Koncert. 19,30 „Halka" Moniuszki — transmisja z teatru. 22,30 Muzyka taneczna.

Pomysłowy oszust z Hiszpanji

naciągał baronów przemysłu śląskiego

W ostatnim czasie szereg wybitnych przedstawicieli ciężkiego przemysłu na terenie Woj. Śląskiego, Francuzów, otrzymał z Hiszpanji wzgl. Francji w języku hiszpańskim pisane listy, w których rzekomy arystokrata hiszpański, odsiadujący karę w jednem z więzień hiszpańskich za pośrednictwem podstawionego autora-przyjaciela zawiadamia ich, że znajduje się w więzieniu politycznem i wkrótce po odcierpieniu kary będzie mógł opuścić Hiszpanję po zapłaceniu większej grzywny i kosztów sądowych, wynoszących około 300.000 pesetów hiszpańskich. Autor listu dalej podaje, że znajdujący się w więzieniu przyjaciel jego, markiz Q., zabezpieczył sobie przed konfiskatą mienia przez władze hiszpańskie 1.200.000 pesetów w gotówce i biżuterji, którą przechował w walizce, oddanej jako... bagaż na jednem z dworców w Francji.

Prosi on o zachowanie treści listu i nazwiska w tajemnicy, gdyż mogłoby to zaszkodzić owemu arystokracie, i władze hiszpańskie obłożyłyby kosztowny bagaż jego aresztem, a pozatem naraziłby się na ogromne przykrości i ponowny proces. Autor prosi w końcu, by potrzebne mu na ten cel pieniądze wysłano „w sekrecie" pod jego adresem. (Podaje dokładny adres w jednem z prowincjonalnych miast hiszpańskich).

M. in. taki list otrzymał jeden z poważniejszych generalnych dyrektorów przemysłu śląskiego, który zwrócił się do Wydziału Śledczego w Katowicach z prośbą o wszczęcie dochodzeń.

Naruszenie granicy polsko-niemieckiej

Dwuch Polaków uprowadzono w głąb Niemiec

1 czerwca około godz. 16 dwóch niemieckich urzędników celnych przekroczyło nielegalnie granicę polską i uprowadziło przemocą dwóch obywateli polskich. — Dochodzenia wstępne wykazały, że przebieg zajścia był następujący: Około godz. 14,30 trzech mieszkańców wsi Repty Nowe Lustrzyk Wiktor, Jan Labus i Rudolf Broda udali się do lasu, przyczem doszli do linji granicznej, gdzie w pobliżu linji granicznej usiedli, aby odpocząć. Około godz. 16 dwaj niemieccy urzędnicy celni nadjechali drogą graniczną na rowerach od strony Stolarzowic i pod groźbą rewolwerów wezwali siedzących obywateli polskich do przejścia granicy na teren niemiecki. Gdy zaś tego nie uczynili, jeden z urzędników niemieckich przeszedł granicę i uchwycił Labusa za rękę i siłą przeciągnął go na teren niemiecki. Broda pod groźbą rewolweru zmuszony był również przejść granicę, Lustrzyk zaś zbiegł do Rept. Obaj przytrzymani zostali, odprowadzeni wgłąb Niemiec. Ponieważ zachodzi tu wypadek naruszenia granicy, starosta tarnogórski Korol, zaproponował prezydentowi policji w Gliwicach konferencję lokalną na dzień 7 bież. mies.

Echa tragicznego sporu rodzinnego

Zabójca zięcia skazany na cztery lata więzienia

Głośną była swego czasu krwawa tragedja jaka rozegrała się 6 lipca ub. roku w Kosztowach. Urzędnik stanu cywilnego 55-letni Jan Seweryn zabił wystrzałem z rewolweru swego zięcia 31-letniego Jana Chrostka, poczem zabójca oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

Tłem zbrodni był spór o majątek. Zabójca posiadał w Kosztowach dom. Połowę tego domu zapisał w posagu córce Marji, żonie tragicznie zmarłego. Seweryn obiecywał zapisać posag na nazwisko swego zięcia, a następnie zmienił swoje postanowienie i posag przepisał na nazwisko córki. Z tego też powodu dochodziło pomiędzy teściem a zięciem do częstych kłótni, z których ostatnia zakończyła się tragicznie. Chrostek mimo zatargów z teściem, żył ze swoją żoną w najlepszej zgodzie, a także z innymi członkami rodziny Seweryna.

Po dokonaniu zabójstwa Seweryn załamał się psychicznie i zdawało się, że postradał zmysły. Sąd Okręgowy w Katowicach skazał go za zabójstwo na 5 lat więzienia. Obecnie sprawę tę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Katowicach, który polecił oskarżonego Seweryna zbadać przez rzeczoznawców psychjatrów. Zeznali oni, że zabójca jest zupełnie odpowiedzialny za swoje czyny. Sąd Apelacyjny zmniejszył mu jednak karę o jeden rok.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Magistrat katowicki ustalił na chleb żytni 65 proc. cenę wytyczną 0,32 zł. za 1 kg., a za litr mleka pełnego surowego 0,24 zł.

•

— Z polecenia prokuratora S. O. W Katowicach dr. Nowotnego aresztowano w dn. 3 bm. red. odp. „Trybuny Śląskiej" p. Wojciecha Majnusza z Kochłowic, za umieszczenie artykułu noszącego znamiona zdrady stanu.

•

— W dn. 1 bm. władze niemieckie wydaliły z Niemiec przez Bytom-dworzec 14-letniego cygana, obywatela polskiego Edwarda Burjańskiego, syna Antoniego Burjańskiego, zam. w lesie pod Rybnikiem.

•

— W dn. 1 bm. zajechał do kupca H. Wdowińskiego w Król. Hucie ul. 3-go Maja 30, rejestrator sądowy Morys Ryszard z Król. Huty furmanką, na którą załadował owies, sieczkę i siano, poczem nie zapłaciwszy, usiłował szybko odjechać.

•

— W dn. 2 bm. o godz. 11 na szosie w Wyrach, pow. Pszczyński, samochód Śl. 7050 najechał na furmankę, powożoną przez woźnicę Gruszczyka z Mikołowa, który odniósł ciężkie okaleczenia.

•

— Dn. 1. bm. samochód o niestwierdzonym numerze rejestracyjnym, najechał w Wyrach na szosie pewne dziecko, które w stanie ciężkim odstawiono do szpitala.

Sport na Śląsku

— Rybnicki Klub Cyklistów urządza w pierwsze święto międzytorowe wyścigi torowe.

— Sekcja Tenisowa KS. Stadjon w Król. Hucie przeprowadza w dniach od 3 do 5 bm. otwarty turniej tenisowy o mistrzostwo miasta Królewskiej Huty.

KLUB SPORTOWY ŻORY.

— urządza 18 bm. wielki festyn sportowy. Dla zwycięzcy w wyścigu kolarskim w klasie „A" przeznaczony jest cenny puhar, zaś w klasie „B" dyplomy. Zgłoszenia kierować na adres: Klub Sportowy Żory Sekretarjat, ul. Borgińska 4 do dnia 3. czerwca 1933.

STADJON KRÓL. HUTA — KS. BYTKÓW 2:0 (1:1)

— Przebieg zawodów do przerwy spokojny i pod przewagą gospodarzy. Po przerwie gra brutalna i wygrażania sędziemu, który zresztą prowadził zawody sprawiedliwie.

KS. „STRZELEC" SZARLEJ — KS. „ODRA" MIASTECZKO 0:3

— W cyklu zawodów o mistrzostwo B-ligi pokonała drużyna Odry silny zespół Strzelca. Wszystkie 3 bramki strzelił Jarząbek.

MISTRZOSTWA FOOTBALOWE

Tabela klasy B. grupy II-giej

Klub	gier	pkt.	st. br.
Fortuna	7	12	3:20
Świerklaniec	7	9	7:22
Brynica (Kamień)	7	8	10:8
Nakło	4	2	14:9
Haller (Brzeziny)	7	1	21:1

Nakło wycofało się z drugiej serji klasy B. grupy II. — Mistrzem wiosennym został K. S. „Fortuna" Brzozowice.

POSZUKUJĄ PRZECIWNIKÓW

KS. „Fortuna" poszukuje przeciwników na własnem boisku dla I i II senj. za rewanżem. Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: Planecki Augustyn, Brzozowice, ul. Polna nr. 4.

PING-PONG

T. G. W. „SILESIA" — „MARS" 7:2 6:3)

Tow Gier i Wycieczek „Silesia" na zakończenie sezonu ping-pongowego rozegrało dwa mecze ping-pongowe które przedstawiały się następująco: 7:2 i 6:3. Obydwa te mecze stały się zwycięstwem dla „Silesji".

Niemcy nadal szykanują szkolnictwo polskie

13500 dzieci polskich w Westfalji pozbawionych nauki języka ojczystego

Z Berlina donoszą:
Podczas, gdy Niemcy cieszą się całkowitą swobodą w Polsce, jeśli chodzi o nauczanie dzieci w języku macierzystym, prześladowanie polskiej mniejszości, a w szczególności polskiego szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech, wzmogło się w ostatnich czasach. I tak, naprzykład, w Westfalji, gdzie żyje 1500 dzieci polskich w wieku szkolnym, nie posiadających ani jednej szkoły mniejszościowej, lecz tylko kursy prywatne nauki języka ojczystego, odbywa się systematyczne zamykanie lokali, w których się mieszczą kursy i to zazwyczaj pod lada błahym pozorem. W ostatnich tygodniach zamknięto w ten sposób 27 kursów, pozbawiając około 2.000 dzieci polskich nauki języka ojczystego. Ogółem 13.500 dzieci polskich w Westfalji pozbawionych jest nauki języka ojczystego, gdyż kursy prywatne nie mogły objąć razem większej ilości dzieci.

Akcja ta prowadzona systematycznie zdąża całkiem wyraźnie do zamknięcia wszystkich polskich kursów prywatnych. Mimo tak jaskrawych szykan mniejszości polskiej ze strony władz niemieckich, Niemcy, posiadając w Polsce parę set szkół mniejszościowych prywatnych, uskarżają się jeszcze ustawicznie na nielojalne traktowanie niemieckiej mniejszości w Polsce.



Dzień niepodległości na Kubie przyniósł krwawe starcia, których ofiarą w jednej tylko prowincji padło 38 zabitych i 70 ciężko rannych. Aby na przyszłość zapobiec takim wypadkom, policji wydano specjalnie ostre zarządzenia

Zakończenie wstępnego śledztwa

przeciw podpalaczom Reichstagu

Z Berlina donoszą:
Wedle doniesienia organu hitlerowskiego „Völkische Beobachter". sędzia śledczy Vogt, zakończył wstępne dochodzenia przeciwko oskarżonym o podpalenie budynku Reichstagu i zdradę główną, Lubbemu, Torgrelowi, Dimitroffowi, Popowi i Panefowi. Akta tej sprawy zostały skierowane do naczelnego prokuratora Rzeszy w Lipsku. O rezultacie tych dochodzeń, będzie dopiero wiadomo na rozprawie głównej.

Wykrycie spisku rewolucyjnego

w Urugwaju

Z Londynu donoszą:
Jak donoszą z Buenos Aires w Urugwaju odkryto wielki spisek rewolucyjny. Rząd przeprowadził wiele aresztowań we wszystkich częściach kraju.

Katastrofa kolejowa

w Bośni

Z Białogrodu donoszą:
W pobliżu miasta Mostar wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pochłonęła 3 życia ludzkie. Pociąg zdążał po szynach, zasypanych warstwą gradu, sięgającą 30 cm. Zarówno ta przeszkoda, jako też rozmiękniecie ziemi w jednem miejscu na torze spowodowało wykolejenie się pociągu, przyczem lokomotywa i kilka wagonów zostały zdruzgotane.

Nowa prowokacja niemiecka w Pasawie

Niemcy zagraniczni awangardą zaborczości Trzeciej Rzeszy

Z Berlina donoszą:
W Pasawie odbyła się 3 bm. wielka manifestacja zorganizowana przez „Związek dla niemczyzny zagranicą" (V. D. A.) Zjazd V. D. A. miał się odbyć pierwotnie w Celowcu, ale skutkiem zakazu rzadu austrjackiego został przeniesiony do Pasawy.

Powitalne przemówienie wygłosił namiestnik Bawarji gen. v. Epp. Mowa jego pełna była pogróżek przeciwko rządowi austrjackiemu, v. Epp ze specjalnym naciskiem powitał przybyłych na zjazd Karyntczyków i zapowiedział, że przyjdzie czas, gdy V. D. A. będzie swobodnie obradować w Celowcu. Hasłem Niemiec współczesnych jest zawołanie: „Frontem na wschod". Niebawem pokaże się, kto jest silniejszy i kto dłużej przetrzyma.

Na zebraniu odczytano również orędzie Goeringa, które podkreśla, że wszyscy Niemcy zagraniczni są żywą częścią narodu i że nic nie zdoła tego związku rozluźnić.

Nad zjazdem V. D. A. górowała idea „Volksgemeinschaft" a wypowiedziane mowy nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do agresywnych i zaborczych dążeń Trzeciej Rzeszy, których narzędziem mają być Niemcy, zamieszkali zagranicą.

Niemcy burzą

wszystkie konferencje

Z Londynu donoszą:
Zapowiedź Schachta co do zamiaru ogłoszenia przez Niemcy moratorjum długów zagranicznych oceniana jest przez całą prasę londyńską jako przygotowywanie bomby, która w przededniu otwarcia wszechświatowej konferencji ekonomicznej może się okazać zabójczą dla postępu prac konferencji.

„Daily Herald" twierdzi, że w przededniu konferencji ekonomicznej wybucha kryzys finansowy o podobnem napięciu jak latem 1931 r. Suma, o jaką chodzi, wynosi 1.330.000.000 funtów, z czego na Wielką Brytanję przypada 110 miljonów funtów, a mianowicie 70 miljonów funtów, w tem 40 miljonów pożyczek bankowych.



— W rozporządzeniu ministra poczt i telegrafów dotyczącem opłat pocztowych, podzielono rozmowy telefoniczne międzymiastowe na rozmowy państwowe i prywatne. Obie grupy rozmów dzielą się dalej na zwykłe i pilne. Rozmowy przeprowadzone w godzinach od 19 do 8 rano podlegają opłatom według taryfy ruchu słabego. Kolejność rozmów jest następująca: nasamprzód rozmowy państwowe pilne, potem rozmowy pilne prywatne, rozmowy państwowe zwykłe i rozmowy prywatne zwykłe. Za rozmowy państwowe pilne pobiera się opłaty według stawki dla rozmów zwykłych. Rozmowy prasowe nie mogą być zgłaszane jako rozmowy pilne. Mogą one być przeprowadzone tylko między godz. 18 a 9 rano.

— P. Prezydent R. P. podpisał akt mianujący p. Potockiego, który w swoim czasie miał objąć stanowisko ambasadora w Rzymie, ale z niego zrezygnował, ambasadorem polskim w Angorze.

— Jak donosi „Kurjer Polski" wobec wyznaczenia na lipiec procesu byłych więźniów brzeskich w sądzie apelacyjnym, który potrwa zapewne około 2 tygodni oraz wyznaczenia na miesiące letnie także innych spraw, tegoroczne ferje sądowe mają ulec przesunięciu. Prawdopodobnie przypadną one na sierpień i wrzesień.

— W dniu 2 bm. zakończone zostały w polskiem ministerstwie Opieki Społecznej konferencje w sprawie zatargu w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu. W wyniku konferencyj zatarg został ostatecznie zlikwidowany. Podpisano specjalny protokół oraz umowę zbiorową, regulującą warunki pracy i płacy. Dyrekcja fabryki zobowiązała się dołożyć wszelkich starań, aby jaknajszybciej uruchomić zakłady; w związku z tem przystąpiono do niezbędnego remontu. Ponadto fabryka dążyć będzie, aby doprowadzić stan zatrudnienia do liczby robotników, pracujących przed wybuchem zatargu.

— W dniu 8 bm. rozpoczyna się w Genewie sesja międzynarodowej konferencji pracy. Na czele delegacji rządowej wyjedzie do Genewy b. minister Jurkiewicz. W grupie pracodawców delegatem jest inż. Szydłowski, zastępcą inż. Tarnowski, w grupie pracowniczej delegatem p. N. Grajek, zastępcą p. Szczucki.

— W berlińskich kołach politycznych ocenia się sytuację, jaka się wyłoniła z powodu odłożenia parafowania paktu 4-ch mocarstw, znacznie poważniej aniżeli się tego można było spodziewać. Kiedy bowiem tekst paktu był gotowy do podpisania, francuska delegacja miała niespodziewanie wysunąć ponownie swe dawne zastrzeżenia i wnioski. Ze strony Niemiec istnieje silne postanowienie popierania nadal usilnie starań Mussoliniego idących w kierunku ostatecznego podpisania paktu.

Olbrzymia katastrofa

w kopalni japońskiej

Z Tokjo donoszą:
W kopalni węgla pod Sasebo nastąpił wybuch, skutkiem którego 46 osób zostało zabitych a 30 odniosło ciężkie rany.



Wolski alias Paczkowski recte Bullmann w Elblągu

87)

Na ulicach Braunsbergu oraz w okolicznych wioskach, patrolują silne oddziały wojskowe w pełnym rynsztunku, z nałożonemi na karabiny bagnetami i w hełmach stalowych. W podobnym ekwipunku pełnią wartę żołnierze przy koszarach, barakach, na dworcu i mostach. Most w Hermannsdorf również jest strzeżony przez 2 ludzi.

Ćwiczenia Reichswehry jak i wszystkich innych oddziałów odbywają się na trzech placach ćwiczeń, wykazanych na rysunkach. Rysunek II przedstawia wioskę Hammersdorf.

Willi

„Willi", to pseudonim Kijaka, pod którym nadsyłał wiadomości Wolskiemu. Poza Wolskim nikt inny nie wiedział, kto jest „Willi". Kijak wobec innych występował jako Hans Wegner.

Podobnie jak Kijak pracowali wszyscy inni wywiadowcy. Panna „Else" (pseudonim Bronki Wolskiej), zwoziła do Elblągu całe stosy różnych papierów mniej i więcej ważnych, które po opracowaniu odchodziły do Grudziądza.

12 lipca 1920 r. wydarzyła się Wolskiemu wprost niewiarogodna historja.

Jeździł on do Grudziądza dość często i na posterunkach granicznych w Gardeji, Tczewie i Iławie, był wśród urzędników niemieckich osobą znaną. Czy policjant, kontrolujący paszporty, czy też urzędnik celny, lubili Wolskiego, bo umiał z nimi pogadać i poczęstować papierosem.

Wolski, mimo, że za każdym razem obładowany był różnemi papierami, bez jakiejkolwiek trwogi czy zakłopotania przekroczył granicę niemiecką, nie myśląc wcale o tem, na co się naraża.

Przejazdy jego z Elbląga do Grudziądza udawały mu się zawsze szczęśliwie. Również władze polskie, za wyjątkiem II Oddziału Sztabu Generalnego, nie wiedziały, jaką misję spełnia Wolski.

Jak zwykle, tak i w tym dniu Wolski, przyjeżdżając do Gardeji, zamierzał swobodnie przekroczyć granice. Miał przy sobie dużo cennych papierów, różne plany, a przedewszystkiem ofertę na 2 samoloty, które jeden z pilotów niemieckich chciał sprzedać do Polski.

Wolski ukrywał się w Elblągu pod nazwiskiem Romana Paczkowskiego. Gdy jednak przekraczał granicę, legitymował się kartą graniczną na nazwisko Fritz Bullmann.

Przedkładając kartę graniczną znajomemu wachmistrzowi policji, ten ruchem ręki zatrzymał go.

— Przykro mi bardzo pana zatrzymać, — odezwał się urzędnik — ale przyjechał do nas urzędnik śledczy z Malborga i... szuka pana. Musi się pan ze mną do niego udać.

Na moment Wolski zadrżał. Z błyskawiczną szybkością zdawał sobie sprawę co go czeka, gdy znajdą przy nim papiery niezwykle kompromitujące go. Przy sobie miał jeszcze paszport, wystawiony na nazwisko Paczkowskiego.

Sytuacja była groźna. Wolski wnet się jednak opanował.

— Mnie? — zapytał z udałym zdziwieniem.

— Tak jest, pana. Wyraźnie mi napisali! — odpowiedział wachmistrz.

Przy tych słowach wachmistrz wyjął z kieszeni zwinięty arkusz papieru, rozłożył go i pokazał Wolskiemu.

— Widzi pan, tutaj pan figuruje! — ciągnął Niemiec dalej, wskazując na nazwisko Fritz Bullmann, figurujące na liście na czwartem miejscu. Lista zawierała około 20 nazwisk.

— No, to mnie samego nie poszukują, tylko więcej osób! — począł Wolski z udałą wesołością żartować.

— Coby urzędnik śledczy z Malborga mógł chcieć odemnie? — zapytał wachmistrza policji, który go przytrzymał.

Policjant wzdrygnął ramionami.

(Ciąg dalszy nastąpi).



131)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas potem do p. Dubelle, kochanki starego księcia Sułkowskiego, będącej wychowawczynią księżniczki Klementyny Sułkowskiej, przybył jej mąż, Bertrand Bordenave, aby mu dała 100 guldenów i aby w dzień zapowiedzianego ślubu z ks. Sułkowskim uciekła od niego. Pod groźbą zdradzenia jej przed ks. Sułkowskim, p. Dubelle zgodziła się na ucieczkę. Ks. Sułkowskiego zawiadomiono tymczasem o pobycie w klasztorze jego córki Klementyny, dawnej narzeczonej Klimczoka, a obecnej żony oszusta Lubara.

*

Posłaniec wyszedł, a książę spochmurniał i zadumał się.

— Ha — mamrotał do siebie — temu Szymonowi Lubarowi już dawno nie dowierzam. Pewnie bardzo jej dokuczał, że uciekła od niego. Najlepiej więc będzie, że będę milczał, dopóki nie dowiem się od Klementyny, co spowodowało jej ucieczkę.

— Właściwie — mówił wciąż półgłosem do siebie — byłoby mi przyjemniej, gdyby matka przełożona przysłała mi wiadomość po kilku dniach dopiero. W takim razie małżeństwo moje z Hortenzją byłoby już czynem dokonanym. Chociaż nie potrzebuję pytać się Klementynę o radę i chociaż nie boję się jej oporu, w każdym razie nie jest mi przyjemnie, że córka będzie świadkiem mojego małżeństwa. Niema na to rady! Klementyna będzie musiała pogodzić się z losem. Jeżeli nie zechce, nie potrzebuje uczestniczyć przy ślubie.

Pani Dubelle niemile była dotknięta, gdy książę Sułkowski powiadomił ją o treści listu matki przełożonej. Trudno jej było ukryć niezadowolenie. Zdawało się jej, że wszystko sprzysięgło się na to, aby ją w ostatniej chwili pozbawić zwycięstwa. Wkrótce jednak uspokoiła się. Książę Sułkowski miał słuszność: Klementyna nie była poważną przeciwniczką i nie było potrzeba obawiać się jej oporu. Oboje zgadzali się na to, że wobec Szymona Lubara zachowają głębokie milczenie, a książę jeszcze tego samego dnia pojechał po Klementynę.

Tymczasem w klasztorze wielki panował niepokój. Siostry biadały z powodu tego, że zbójcy porwali Marysię, a Klementyna i hrabina Klimczokowa rozpaczały, że nie mogły widzieć się z Klimczokiem. Chwiejnym krokiem szła Klementyna do poczekalni, gdzie czekał na nią ojciec. Chciała się rzucić do nóg i prosić, aby ją zostawił w klasztorze. Wolała bowiem pobyt w zaciszu klasztornem, wolała nawet umrzeć, jak żyć razem z Szymonem Lubarem.

Zdawało jej się, że ojciec zarzuci ją potokiem przykrych wymówek. Pod tym względem omyliła się jednak. Książę przycisnął ją czule do piersi. Uczynił to z tego powodu, że chciał pozyskać jej zaufanie i przychylność, aby nie stawiała oporu małżeństwu jego z panią Dubelle. Był czułym dla córki, ponieważ także oburzał się na Szymona Lubara.

— Moje biedne, ukochane dziecko — mówił z udaną czułością. — Powiadała mi matka przełożona, że szukałaś schronienia w klasztorze przed brutalnem obejściem się z tobą ze strony męża. Czy to nie masz ojca, który cię chce bronić? A teraz opowiedz mi wszystko, dlaczego uciekłaś z zamku.

Klementyna wśród łez opowiedziała całą prawdę. Skutek był ten, że książę wpadł w wściekłość na Szymona Lubara.

— Ten łajdak! — wołał książę. — Jakim prawem śmie on podnosić rękę na moje własne dziecko? Sponiewierał cię i za włosy włóczył po zamku? Co za zbrodniarz! Nauczę ja go rozumu! Za nic w świecie do niego nie wrócisz.

Nadzieja, że ojciec bronić ją będzie i nie pozwoli wziąść ją Szymonowi Lubarowi, uspokoiła ją nieco. Książę odwiedził również hrabinę, leżącą wciąż jeszcze w łóżku.

Hrabina potwierdziła również opowiadanie Klementyny, z którego książę również się dowiedział, w jak haniebny sposób Szymon Lubar obchodził się z hrabiną, jak ją więził i jak ją chciał życia pozbawić.

Książę Sułkowski przyrzekł hrabinie także swoją opiekę. Hrabina jednak, bądź to niedowierzając mu, bądź czując się rzeczywiście tak słabą, jak mówiła, wyraziła życzenie, że przez czas jakiś chciałaby jeszcze pozostać pod opieką klasztoru, gdzie jedynie czuła się bezpieczną wobec napaści Szymona Lubara.

Klementyna z ciężkiem sercem żegnała się z hrabiną. Pomimo bowiem przyjaznej twarzy księcia Sułkowskiego, szeptało jej jakieś złowrogie przeczucie, że od tej chwili, w której opuszcza progi klasztorne, naraża się na nowe niebezpieczeństwa i nowe cierpienia. Książę złożył znaczną ofiarę na klasztor i pożegnawszy się jeszcze raz z hrabiną, wracał razem z córką do domu. Już podczas drogi wspomniał Klementynie o bliskim swoim ślubie z panią Dubelle.

Klementyna była bardzo zdumioną, gdy dowiedziała się całej prawdy.

Nie zazdrościła ona Francuzce wysokiego stanowiska. Wiedziała przecie z własnego doświadczenia, że wysoki stan i świetne imię nie zawsze z szczęściem idą w parze. Miała ona inne powody do obawy. Pan Dubelle zawsze była jej nieprzyjaciółką. Jej też to miała Klementyna do zawdzięczenia, że Szymon Lubar swój cel osiągnął. Francuzka właśnie najgorliwiej popierała małżeństwo Klementyny z znienawidzonym Lubarem. Więcej jeszcze jak o siebie, obawiała się Klementyna o ojca. Nierozsądkiem było, że mężczyzna w podeszłym wieku oszołomiony zmysłami zamierzał poślubić kobietę o ciemnej przeszłości i wynieść ją do stanu książęcego. Najwięcej jednak powodu do namysłu dostarczał przewrotny charakter pani Dubelle. Klementyna wątpiła, że ojciec znajdzie szczęście, o jakiem marzył, przy boku tak złej kobiety. Nie ulegało wątpliwości, że pani Dubelle zawojuje księcia jeszcze więcej, jak dotąd. Teraz dopiero zrozumiała Klementyna prawdziwy powód czułości ojca. Jego życzliwość była ceną, za którą bez szemrania miała zgodzić się na nierozsądny krok księcia.

Nic też nie mówiła. Wzdychała tylko i płakała. Czyż nie dość jeszcze znosiła utrapień? Czyż miała się z ojcem poróżnić w chwili w której była skazaną na jego pomoc? To jedno wiedziała napewno, że długo w domu ojca zatrzymać się nie będzie mogła, ponieważ była wykluczoną możliwość, żeby z panią Dubelle żyła pod jednym dachem. Nawet sama pani Dubelle nie życzyłaby sobie tego. Równie jak dla Klementyny była nieznośna myśl, że miała panią Dubelle uznać za matkę, tak samo ciężko było Francuzce traktować księżniczkę jako córkę.

W niebardzo więc dobrem usposobieniu ojciec z córką przyjechali do Bielska.

— Nie chcesz się zobaczyć z swoją przyszłą matką i przywitać? — zapytał się książę, gdy wysiedli z powozu i Klementyna zdjęła płaszczyk. — Wiem, że nigdy nie lubiłaś pani Dubelle, choć ona ciebie kocha. Byłbym szczęśliwym, gdybyście się pogodziły.

Na to Klementyna odmownie wstrząsnęła głową.

— Jestem twoją córką i dlatego nie mam prawa robić ci przepisów — powiedziała poważnie, lecz zarazem stanowczo. — Życzę ci tylko, ojcze, abyś z panią Dubelle był tak szczęśliwym, jak tego pragniesz. O przyjaźni jednak pomiędzy mną, a kobietą, która przyczyniła się do mojego nieszczęścia, nie może być mowy. W przyszłości będę miała dla niej takie poważanie, jakie się należy twojej żonie — lecz ani źdźbła więcej.

Książę Sułkowski był oburzony. Już zamierzał wyrazić swoje niezadowolenie. Zanim jednak zdołał otworzyć usta, zapukano do drzwi, a lokaj zameldował przybycie hrabiego Szymona Lubara.

LXXII.
W SZPONACH NIEGODZIWCA

Wieść o powrocie Klementyny jak wicher przebiegła Bielsko i wywołała wszędzie niezmierne zdumienie. Oczywiście, że dowiedział się o niej także Szymon Lubar. W ostatnim czasie był hrabia w bardzo złym humorze.

Przyczyniała się do tego z jednej strony śmierć Daniły Pietrowicza, wskutek której nadzieja pochwytania Klimczoka okazała się zwodniczą, z drugiej zaś bliskie małżeństwo teścia, o którem dowiedział się poufnie od drugich.

Na dobitkę potrzebne było jeszcze niespodziewane zjawienie się Klementyny! Sam fakt nie gniewał go, lecz przeciwnie ucieszył. Złościł się tylko dlatego, że książę Sułkowski nie uważał nawet za potrzebne donieść mu o powrocie córki, a nawet wziął do siebie, zamiast oddać jemu, Szymonowi Lubarowi, który jako małżonek miał do niej największe prawo. Takie postępowanie księcia uważał za nowy dowód nieprzyjaźnego usposobienia, z którem się książę w ostatnim czasie wcale nie ukrywał. Hrabiemu Lubarowi wcale na myśl nie przyszło, żeby się miał zrzekać swego prawa. Teraz przyszedł upomnieć się o nią.

Klementyna zbladła, gdy usłyszała nazwisko Szymona Lubara, książę Sułkowski zaś nie stracił wcale zimnej krwi. Na wizytę był już przygotowany.

— Nie bój się, moje dziecko — powiedział. — Ten śmiałek odważył się sponiewierać i zbezcześcić ciebie. Ja panu hrabiemu powiem swoje zdanie, a odejdzie mu ochota na przyszłość do podobnych gałgaństw.

Pośpiesznie pocałował w czoło Klementynę, która w przeczuciu bliskiego niebezpieczeństwa upadła na krzesło. Potem wyszedł książę do sąsiedniego pokoju, gdzie czekał już na niego Szymon Lubar.

Teść odrazu poznał, że zięć był strasznie zagniewany.

— Zameldowano mi pańską wizytę, hrabio Szymonie Lubarze — powiedział spokojnie z lekkim skinieniem głowy. Czem mogę służyć?

Szymon Lubar chodził po pokoju wielkiemi krokami, a potem wybuchnął:

— Jeszcze się książę pyta? Jeszcze książę zemnie szydzi? Jednak pozostanę spokojnym — powiedział, starając się panować nad sobą. — Koniecznie musimy pomówić z sobą otwarcie i policzyć się, a to nietylko pod tym jednym względem, dla którego obecnie przyszedłem.

Książę Sułkowski pozostawał równie zimny, jak dotąd.

— Nie rozumiem wcale, z jakich powodów mamy się policzyć — odpowiedział. — Chyba że pan chce uniewinnić haniebne swoje postępowanie z moją córką. Niech więc tak będzie. Proszę zająć miejsce i wytłumaczyć mi swoje pretensje do mnie.

Usiadł sam na fotelu i ręką wskazał na drugi, poczem Szymon Lubar usiadł naprzeciw.

— Czy to prawda, książę, co sobie ludzie opowiadają, że masz zamiar jeszcze raz się ożenić i za trzy dni panią Dubelle poprowadzić do ołtarza?

Książę opuścił na mgnienie oka powieki, lecz w tej chwili przestał się ambarasować i odzyskał dawny swój spokój.

— Tak jest w rzeczywistości, panie zięciu. Czy to z tego powodu chcesz się zemną policzyć, — mówił dalej wymawiając ostatnie słowa z naciskiem. — W takim razie słowo „policzyć“ mogłoby łatwo mieć dla pana inne znaczenie, jakie się do niego zwykle przywiązuje.

To mówiąc, naśladował ręką wyliczanie pieniędzy.

Szymon Lubar zrozumiał szyderstwo i zbladł. Niemiło mu było, że książę tak szybko na nim się poznał.

— Przyjmujesz, mości książę, ton drwiący, gdzie wcale nie jest na miejscu — odpowiedział ostro. — Oczywista rzecz, że i pod tym względem mam pewien interes w tej aferze. Żeniąc się bowiem z pańską córką, nie tylko liczyłem na wiano, coprawda bardzo skromne, lecz także na spadek, jakiego Klementyna kiedyś po pańskiej śmierci mogła się spodziewać. Tę sumę stracę, jeżeli pani Dubelle zostanie księcia żoną. Należy bowiem przyjąć, że kiedyś po pańskiej śmierci Klementyna będzie zmuszoną z nią się podzielić. Spotkałby mnie więc zawód pod tym względem, który przy staraniu się o rękę Klemntyny także był miarodajny.

— Pańskie słowa wprawiają mnie w zdumienie, hrabio Lubarze — odpowiedział uszczypliwie książę Sułkowski. — Myślałem dotąd, że starając się o rękę mojej córki, kierowałeś się główne przywiązaniem do mojej córki. Wypadki z ostatnich czasów zachwiały wprawdzie mojem przekonaniem. Bądź co bądź nie możesz pan powiedzieć, że zobowiązałem się wobec pana, że pozostanę wdowcem. Nie mam także ochoty nim pozostać dla pańskiej tylko uciechy. Również nie czuję żadnego obowiązku, abym miał pana pytać o radę lub prosić o pozwolenie. A ponieważ nie mam ochoty, aby mi mój zięć teraz, lub w przyszłości miał robić jakieś przepisy, sądzę, że załatwiliśmy już ten punkt naszego policzenia się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z wichrami i burzą w zawodach nad groźną masą wód oceanu

Szczegóły bohaterskiego lotu kpt. Skarżyńskiego do Ameryki

Polska Agencja Telegraficzna otrzymała pocztą od swego korespondenta z Rio de Janeiro następujące szczegóły, dotyczące bohaterskiego lotu kpt. Skarżyńskiego.

Kiedy nad wieczorem, dn. 8 maja, kpt. **Skarżyński po 17 godzinach lotu, wylądował na lotnisku Aeropostale** na ziemi brazylijskiej w Maceio, (Stan. Alagoas), nikt go tam nie oczekiwał. Przygodni **świadkowie lądowania przyjęli go z niebywałem zdumieniem.**

Kto to może być? — Skąd przyjeżdża? Wystarczyły pierwsze słowa, w jakich kpt. Skarżyński przedstawił się i wyjaśnił rodzaj swego lotu, aby w zaledwie dwie godziny później prasa brazylijska w odległem od lotniska Aeropostale, o 1.700 km. Rio de Janeiro podała całemu **światu wiadomość, że tytuł zwycięzcy oceanu został zdobyty przez lotnika polskiego.**

Wytrwać albo zginąć

Już pierwsze notatki wieczornych dzienników w dniu lądowania kpt. Skarżyńskiego, stwierdzały pod tego rodzaju tytułami jak „Niebywałe wydarzenie", „Rekord światowy" itp., że lot kpt. Skarżyńskiego **przewyższał wszystko, co dotychczas zanotowała historja lotnictwa sportowego na obu półkulach. Światowy rekord** kpt. Skarżyńskiego stanowił, jak to od początku stwierdzała tutejsza prasa, **nietylko rekord lotu w linji prostej, ale również rekord lotu na najlżejszym z aparatów, jakie dotychczas odważyły się wznieść nad ocean, przyczem wyczyn bohaterskiego Polaka nabrał tem większych rozmiarów, że rekordowy rajd na odległość został dokonany nie nad lądem, lecz nad groźną masą wód Oceanu, które postawiły bohaterowi jedynie alternatywy — wytrwać albo zginąć.** Dołącza się tutaj ku większej jeszcze chwale naszego bohatera długi szereg drugorzędnych na pozór czynników, które dla nieustraszonego „recordsmana" miały niechybnie pierwszorzędne znaczenie i stanowiły dla niego problem „być albo nie być".

Milczący kondor

I tak kpt. Skarżyński odbył swój lot **sam. Zo zdumiewającą pewnością siebie nie zabrał on nawet aparatu radjowego, co stanowi szczegół niesłychanie zwiększający moralną wartość jego czynu i niezbicie dowodzi posuniętej aż do ostateczności samodzielności lotnika.**

Drugi szczegół, dowodzący **niebywałej odwagi, to zupełne zlekceważenie aparatów ratunkowych.** Kpt. Skarżyński nie zabrał ze sobą **ani koła ratunkowego, ani rakiet sygnałowych, ani nic takiego,** coby umożliwiło szanse wyratowania się w razie niebezpieczeństwa przy pomocy obcej. Dzienniki tutejsze ze zrozumieniem uwydatniały te momenty, stwierdzając, że dowodzą one niepospolitego charakteru Polaka. Dla Brazylijczyków, ludzi południa, łatwo poddających się egzaltacji, posiadających wrodzoną skłonność głośnego reklamowania swoich czynów, nawet zamiarów, zupełnie **niezrozumiałem i w najwyższym stopniu zdumiewającem było milczenie,** jakiem kpt. Skarżyński potrafił osłonić swój projekt lotu transatlantyckiego aż do ostatnich niemal godzin, poprzedzających start z wybrzeża afrykańskiego.

„O Condor silencioso" (Milczący kondor), jak nazywała kpt. Skarżyńskiego prasa tutejsza, stanowił dla publiczności brazylijskiej podwójną zagadkę: **bohatera i milczącego nieprzeniknionego w swoich zamiarach człowieka dalekiej północy.**

W Rio de Janeiro

Kiedy w dniu 11 maja kpt. **Skarżyński** ściśle według zapowiedzi wylądował na lotnisku w Rio de Janeiro i Poselstwo R. P. w Rio de Janeiro mogło podać szereg szczegółów, co do sposobu, w jaki kpt. **Skarżyński zorganizował swój lot,** prasa miejscowa temi nieprawdopodobnemi wprost szczegółami została zaskoczona. Okazało się mianowicie że ten **polski „recordsman"** o przekroczonym na dwadzieścia sposobów nazwisku, to nie żaden djabło odważny a zarazem lekkomyślny ryzykant, bez przygotowania narażający się na zgubę, który na sportowej awjonetce wystartował z piasków Afryki, i, stawiając wszystko jedynie na szalę losu, zjawił wśród zielonych lasów północnej Brazylji. Okazało się, że kpt. Skarżyński szeregu miesięcy poświęcił się poważnym studjom nad realizacją swego projektu, który od długiego już czasu był celem jego pragnień w znaczeniu najszlachetniejszego idealizmu sportowego. Prócz gruntownego i rzeczowego przestudjowania warunków lotu, kpt. Skarżyński **posiadał na swoim aparacie rezerwę żywności,** mogącej mu wystarczyć, w razie konieczności, **aż na 30 dni,** co znaczy, że w razie niepowodzenia, nie miał bynajmniej zamiaru **bezbronnie poddać się losowi, ale przygotował się do walki z nim.** Charakterystycznym i interesującym był również tego rodzaju szczegół, że kpt. **Skarżyński posiadał w kabinie swojego aparatu,** niewiele większej zresztą od przestrzeni, jaką zajmuje normalne krzesło, **gumową poduszkę,** która, **w razie katastrofy mogła mu służyć,** z dużym oczywiście optymizmem, **jako sprzęt ratunkowy.** Wszystkie te szczegóły, łącznie z danemi biograficznemi, charakteryzowały tego nieoczekiwanego przybysza, realizatora „raid da sorpreza" (rajdu niespodzianki), **jako człowieka ogromnie zrównoważonego,** przewidującego, który z drobiazgową zimną kalkulacją **zdołał połączyć fantazję i odwagę.**

Z legjonu szarych bohaterów

Tego samego wieczoru kiedy kpt. Skarżyński wylądował na lotnisku w Maceio, poselstwo R. P. w Rio de Janeiro podało prasie brazylijskiej szer g danych, stwarzających ogólną charakterystykę zdobywcy Oceanu. Fakt, że ten niespodziewany recordsman **jest kapitanem lotnictwa polskiego,** oficerem armji polskiej, która na obu półkulach ma prawie nieodłącznie **przydomek bohaterskiej, że był on ranny w czasie wojny bolszewickiej,** odrazu wytworzył wśród najszerszej publiczności, że sternik tego szarego samolotu z dalekiej północy jest nietylko **bohaterem szalonego rekordu sportowego,** ale i jednym z **legjonu szarych bohaterów, którzy przelewali krew swoją w imię miłości ojczyzny.** Krótka historja afrykańskiego lotu kpt. Skarżyńskiego z 1931 r., zamieszczona w dziennikach w dniu przylotu kpt. Skarżyńskiego na kontynent amerykański, uprzytomniła czytelnikom brazylijskim, że ten recordsman to **nie żaden nowicjusz,** ale autorytet w sprawach lotnictwa, a zarazem **doświadczony podróżnik,** który na skrzydłach swego samolotu przebył już wiele egzotycznych kontynentów.

Oblężenie poselstwa polskiego

Nazwisko kpt. Skarżyńskiego **było na ustach wszystkich,** a owacyjne przyjęcie, jakie zgotowała polskiemu lotnikowi prasa, władze, instytucje i społeczeństwo brazylijskie, nosiły zdecydowany charakter manifestacji w stosunku do całego narodu polskiego. **Już w południe 11-go maja,** na lotnisku Campo Affonso w Rio de Janeiro oczekiwali zwycięskiego lotnika przedstawiciele prezydenta Brazylji, szeregu ministerstw, armji i lotnictwa, nie mówiąc o członkach poselstwa polskiego, kolonji polskiej oraz tłumnie zgromadzonej publiczności, która **przybyła na lotnisko, aby ujrzeć zwycięskiego lotnika.** Pod adresem Poselstwa R. P. i kpt. Skarżyńskiego nadchodziła niezliczona wprost ilość depesz i listów, w których przedstawiciele państw obcych, armji, instytucyj, organizacyj osoby prywatne, polacy i cudzoziemcy, z całego szeregu krajów Europy, Ameryki Północnej i Południowej, wyrażali gratulacje dla zwycięskiego lotnika a jednocześnie dla narodu polskiego. Poselstwo było przez szereg dni poprostu **oblężone przez reporterów dzienników brazylijskich i zagranicznych, fotografów,** ustawicznie atakowane telefonami ajencyj telegraficznych, redakcyj dzienników i t. p., żądnych coraz nowszych wiadomości.

Tajemnicza maskotka

W anegdotycznej części wspomnieć należy o sensacyjnem wrażeniu, jakie wywołał **strój kpt. Skarżyńskiego.** Kiedy przed oczyma tłumów zebranych na lotnisku w Rio de Janeiro wysiadł kpt. Skarżyński, **ubrany w jasny spacerowy garnitur, popielaty kapelusz, kołnierzyk, krawat, sportowy trenchcoat,** bez okularów, hełmu i skórzanej kurtki, — zdumienie obecnych było ogromne, a wzrosło do rozmiarów olbrzymich, kiedy kpt. Skarżyński z prostotą oświadczył, że w tem **ubraniu odbył swój lot nad oceanem.**

Kpt. Skarżyński opowiadał na zapytanie tutejszych lotników, jakiego rodzaju maskotka dopomogła mu swoją tajemniczą siłą do zrealizowania niebywałego rekordu. Kpt. Skarżyński opowiedział mianowicie, **że coprawda maskotki z Europy nie zabrał,** ale natomiast **sama zjawiła się ona na wybrzeżu afrykańskiem.** Kiedy wzniósł się nad fale oceanu, zauważył, że do szczelnie zamkniętej celuloidowymi ścianami kabiny **dostał się komar** — oczywiście afrykański. Komar ten towarzyszył mu przez cały lot, odbywając swoją ciekawość przymusową ekspatrjacją do Brazylji, w której bezwątpienia będzie musiał dokończyć swego żywota, który, jak twierdzą zresztą przyrodnicy, jest bardzo krótki.

Znaczenie bohaterskiego lotu

Wracając do międzynarodowego znaczenia rekordu, kpt. Skarżyńskiego, należy podkreślić, **że stał się on nietylko potężną pomocą w propagandzie imienia polskiego lotnictwa i armji polskiej,** ale jednocześnie wspaniałą w czysto kupieckiem znaczeniu reklamą aparatów polskich. Już od pierwszej chwili poselstwo R. P. w Rio de Janeiro położyło szczególny nacisk na fakt, że rekordowy samolot jest dziełem konstruktora polskiego i wytworem produkcji polskiej, podając jednocześnie krótką historję założycieli Zakładów na Okęciu, **przypominając tragiczny zgon kpt. Żwirki i Wigury,** konstruktorów pierwszego typu R. W. D. oraz skreślając pobieżną kronikę z zaznaczeniem rajdów i rekordów, w których uczestniczyły aparaty tej marki.

Godnym uwagi był zbieg okoliczności, dzięki któremu w dniach przyjazdu kpt. **Skarżyńskiego do Rio de Janeiro** wypadły przygotowania do odlotu do Europy **francuskiego lotnika Mermoza** na aparacie „Arc-en-ciel", oraz przybycie **„Grafa Zeppelina"** do stolicy Brazylji. Oba te wydarzenia, zajmujące kronikę lotniczą dzienników i stanowiące przedmiot wyczekiwania szerokiej publiczności nietylko nie odwróciły uwagi Brazylji od rekordu Polaka, **ale nawet przyczyniły się do podkreślenia jego doniosłości.**

Światło lekarstwem na gruźlicę

Sezonowe choroby świetlne

Z chorobami świetlnemi spotykamy się w naszym klimacie przedewszystkiem w lecie. Są one w ogromnej większości następstwem nieumiarkowanego korzystania ze słońca.

Wiadomo powszechnie, że wynikiem działania słońca na skórę jest opalenie, czyli odłożenie w naskórku barwika, który to barwik ma za zadanie chronić głębsze warstwy przed zbyt intensywnem działaniem **światła.** Ale nie zawsze tak się dzieje. W pewnym procencie wypadków, gdy opalenie było prowadzone zbyt intensywnie, powstaje **zapalenie** skóry, objawiające się jako **rumień** (erythema) lub wyprysk słoneczny (eczema). Przy rumieniu słonecznym skóra jest zaczerwieniona, obrzękła i bolesna. Wyprysk słoneczny charakteryzuje się tem, że oprócz wymienionych objawów na dotkniętej niem skórze zjawiają się guzki, przekształcające się w pęcherzyki. Podobne zmiany w skórze powstają u ludzi, wystawionych przez czas dłuższy na działanie łukowego światła elektrycznego. Niekiedy długie naświetlanie wywołuje odbarwienie skóry w postaci plam.

Ludzie zatruci alkoholem, oraz dotknięci niektóremi chorobami centralnego systemu nerwowego zapadają na choroby świetlne. U takich szczególnie usposobionych osobników długotrwałe działanie promieni słonecznych wywołuje często już w dzieciństwie cierpienie zwane **„skóra pergaminowa",** na której początkowo zjawiają się plamy czerwone, naskórek wytwarza coraz więcej barwika, następnie łuszczy się, wreszcie przychodzi do zaniku skóry i owrzodzeń. Skóra wygląda rzeczywiście jak pergamin.

Schorzeniem, przypominającem **„skórę pergaminową"** jest t. zw. **„rak marynarzy".** Rak marynarzy spowodowany jest działaniem promieni słonecznych, do których dołącza się jeszcze drażniące działanie słonej wody morskiej na odkryte części skóry. Silne działanie promieni świetlnych niszczy również znajdujące się w skórze gruczoły łojowe i torebki włosów, stąd częste wypadanie włosów u ludzi chodzących w lecie z odkrytą głową.

Do typowych chorób świetlnych należy również t. zw. wiosenne zapalenie spojówek, oraz rumień lombardzki (pelagra), występujący we Włoszech, Rumunji, południowym Tyrolu, Egipcie i Ameryce środkowej.

Jeden z najpotężniejszych czynników biologicznych, światło, stosowane w odpowiedniej dawce, jest doskonałym lekarstwem w gruźlicy, niedokrwistości, krzywicy i innych chorobach, równocześnie jednak, jeśli stosowane jest w nadmiarze, może stać się przyczyną opisanych pokrótce cierpień, czasami bardzo dokuczliwych i długo się ciągnących.

Zgoda między Stalinem a Trockim?

Z Konstantynopolu donoszą:

W związku z krążącemi ostatnio pogłoskami jakoby między Stalinem a Trockim miało dojść do ugody, tutejszy korespondent ZAT-icznej odwiedził Trockiego w jego willi na Prinkipo i zapytał go ile prawdy jest w tych pogłoskach.

Trocki w odpowiedzi oświadczył: Jest prawdopodobnem, że w najbliższej przyszłości powrócę do Rosji.

4 lata ciężkich robót dla brata Ivara Kreugera

Ze Sztokholmu donoszą:

Sąd II instancji skazał Torstena Kreugera, brata zmarłego króla zapałczanego Iavar Kreugera na 4 lata ciężkich robót, przedłużając w ten sposób o 6 miesięcy karę więzienia, wymierzoną przez I instancję. Prócz tego skazanemu podwyższono wysokość grzywny o pół milj. koron.

Lotnik Hawks ustanowił nowy rekord długości lotu

Z Nowego Jorku donoszą:

Znany lotnik amerykański Hawks pobił własny rekord lotu transkontynentalnego bez zatrzymywania się przeleciawszy z Los Angeles do Nowego Jorku dystans wynoszący 2.440 mil wciągu 13 godzin 27 minut.

Odkrycie nowej planety

Z Krakowa donoszą:

W kwietniu b. r. w Johannesburgu odkryto na drodze fotograficznej przypadkiem nową planetkę, oznaczoną prowizorycznie 1933 HH. Z obliczeń orbity, dokonanych w Berlinie wynika, że nowa planetka obiega słońce w odległości mniej więcej Marsa i że jest jedną z najpierwszych co do jasności wśród paruset swoich towarzyszek.

Przedhistoryczne okulary

Instytut Smithsonia w Waszyngtonie, cieszący się wielką powagą, ogłosił świeżo sprawozdanie o odnalezieniu licznych przedhistorycznych przedmiotów w Point Barrow, z miejscowości leżącej na skrajnej północy Ameryki. Między temi przedmiotami znajdują się także okulary używane widocznie dla ochrony oczu przed światłem, odbitem od śniegu. Wiek tych okularów sporządzonych z kości słoniowych, ocenia się na kilku tysięcy lat. Przedmioty, znalezione, znajdowały się w grobie eskimoskim, zamarzniętym głęboko w ziemi. Wykopaliska te stanowić mają jakoby pomost do tzw. kultury kości słoniowej śród Eskimosów, której ślad zagubiono.

Wykopaliska te, jak przypuszczają, prowadzą na ślad dużej kultury praojców dzisiejszych Eskimosów, która zbiegiem czasu coraz bardziej się obniżała, aż wreszcie osiągnęła niski poziom dzisiejszy.

Stracenie szpiegów

Wobec odrzucenia przez p. prezydenta R. P. prośby skazanych za szpiegostwo, Brochicza i Sterczyńskiego, wyrok został ubiegłej nocy o godz. 12 wykonany.



On JĄ ZNA.



„Słuchaj Jerzy, jadę za chwilę do miasta nowym wozem. Będę sama prowadzić“.

— „Dobrze, kochanie. Ale postaraj się rozbić coś niedrogiego“.

TEN UMIE KRĘCIĆ.

Cwibelduft oskarżony jest o przekupienie urzędnika podatkowego....

Sędzia pyta: — Czy oskarżony przyznaje, że przekupił obecnego tu urzędnika podatkowego?

— Wysoki sądzie, co znaczy przekupił? Ja się poprostu z nim założyłem o 1.000 złotych, że mój podatek dochodowy nie będzie obniżony. No i przegrałem zakład, więc potrzebowałem zapłacić mu 1.000 złotych....

NIE UDAŁO SIĘ.

W kancelarji dyrektora szkoły dzwoni telefon. Za chwilę słychać cienki głosik:

— Czy to kancelarja szkoły?

— Tak jest.

— Proszę pana dyrektora powiedzieć panu profesorowi z drugiej klasy, że Miecio Malicki nie może przyjść do szkoły, bo jest bardzo chory.

— Dobrze! A kto mówi?

— Mój tatuś....

ŚWIETNA RASA.

— Jakże się pani powodzi na nowem gospodarstwie wiejskiem? Czy kury dobrze noszą?

— Znakomicie! Niech pan sobie wyobrazi, że dotąd nie zniosły jeszcze ani jednego nieświeżego jaja!

W KOMISARJACIE.

— Pani zawód?

— Zawód... hm, miłosny...

— Ale ja pytam o zatrudnienie....

DOBRE SĄSIADKI.

Żebrak puka do drzwi pani Bajduiskiej i prosi o jałmużnę:

— Litościwa osobo, właśnie sąsiadka pani obdarowała mnie kawałkiem świątecznego placka. Może i szanowna dobrodziejka ma cośkolwiek dla mnie...

— Ach, tak, moja sąsiadka dała wam kawałek placka swojej roboty, to w takim razie dam wam łyżeczkę sody i pigułkę na przeczyszczenie.

ZAUFANIE.

— Łaskawa pani, czy mogę pójść z córką pani na przechadzkę?

— Żałuję mocno, ale nie mogę na to pozwolić!

— Dlaczego? Czy pani mi nie ufa?

— W zupełności mam do pana zaufanie.

— Więc nie ufa pani córce?

— Jej także ufam. Ale... do was obojga razem nie mam zaufania.

Kusociński pod zarzutem zawodostwa

Oszczercze rewelacje dzienników fińskich

Szwedzki „Idrottsbladet“ ponownie zajmuje się sprawą rzekomego **zawodostwa Kusocińskiego.**

Z treści artykułu wynika, że Kusociński **miał zażądać za podróż do Finlandji 1000 dolarów i to wedle oznaczonego kursu.**

Korespondent fiński wymienionego pisma, miał zbadać całą sprawę i donosi nast.: „Jest faktem, że Polak zażądał tysiąc dolarów. Poszedł on tak daleko, że oznaczył kurs dolara, jako równoznaczny z 63 markami fińskiemi (dziś wynosi on tylko 57 fińskich marek). Kluby, które chciały obniżyć cenę, zostały powiadomione przez Kusocińskiego, **że start jego nie wchodzi w rachubę.**

W najbliższym czasie ma być korespondencja, **prowadzona z Kusocińskim** opublikowana w jednym z dzienników w Helsingforsie i zaopatrzona przytem w **pewną ilość sfotografowanych listów.**

Ostre ataki na Kusocińskiego, które pojawiły się prawie równocześnie na łamach kilku b. poważnych pism sportowych zagranicy, żywo poruszyły całą polską opinję sportową.

Polski Związek Lekkoatl. już w najbliższych dniach **zamierza energicznie zająć się sprawą** i po zbadaniu wszystkich zarzutów, wystąpić przeciw insynuacjom szwedzkiego pisma „Idrottsbladet“.

PZLA niewątpliwie dołoży wszelkich starań, aby **całą sprawę wyjaśnć ostatecznie,** co jedynie może się przyczynić do zapobiegnięcia dalszym, a bardzo niemiłym „rewelacjom“.

Równocześnie wyjaśnia p. **Trejstman,** który, zdaniem „Idrottsbladet“ miał być jakoby autorem kompromitującej Kusocińskiego korespondencji.

„Mocno zdumiony i oburzony umieszczonemi ostatnio w prasie wiadomościami o rzekomo prowadzonych przezemnie w imieniu p. Janusza Kusocińskiego piśmiennych pertraktacyj z Finlandją odnośnie „płatnego“ startu, mam zaszczyt oświadczyć, że przypisywany mi list **wogóle nie istnieje** i jeśli gdziekolwiek został przedstawiony lub reprodukowany, to jest to list z **sfałszowanym podpisem“.**

W związku z tem przedsięwzięciem kroki w celu odkrycia sprawców tego falsyfikatu celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej.

W omawianej sprawie zajął się również fiński związek lekkoatletyczny, któktóry ogłosił wbrew donies. dzien., że **nie posiada żadnych dowodów przeciwko Kusocińskiemu i nie zamierza przeciwko niemu występować.**

W tem sposób cała kampanja przeciwko Kusocińskiemu wali się we własnych fałszerstwach.



Amerykanie wymyślili nowy sport: polo na wodzie. Zapaleni sportowcy używają do tej pięknej gry oryginalnych „koni motorowych“.

Walki bokserskie w Świętochłowicach

Chrostek został pokonany przez Plucika

1 bm urządził I K. B. (Świętochłowice) zawody bokserskie, którego główną atrakcją było spotkanie w wadze ciężkiej pomiędzy **Ucherkiem (I. K. B.) a wicemistrzem Piłatem.**

Interesująco wypadły walki pomiędzy zawodnikami I. K. B. i wojskowym klubem „Wawel“ Kraków. Zawodnicy zaprezentowali się ładnie. Najlepszym był Plucik, który pokonał na punkty wicemistrza Chrostka.

Wyniki walk przedstawiają się jak następuje:

Jarzombek pokonał w drugiem starciu **Wołka** (Wawel). **Kraiczyk zwyciężył przez k. o. Ścurka W. Chrostek** uległ **Plucikowi** na punkty. **Piecha II** wygrywa w drugiem starciu przez k. o. nad **Kalinowskim.**

Breguła I. K. B. przegrywa na punkty z **Jodłowskim. Piecha I** bije **Michalika** w trzeciem starciu przez k. o. **Pełka** I. K. B. przegrywa na punkty z **Kurkiem. Piłat** wygrywa z **Ucherkiem.** Mecz ten sędzia przerwał z powodu olbrzymiej przewagi Piłata nad przeciwnikiem.

Tenisowe mistrzostwa Polski

„K. S. 06“ Mysłowice—„A. Z. S.“ Kraków

W ubiegłą niedzielę odbyło się pierwsze spotkanie w tenisie o **drużynowe mistrzostwo Polski** podokręgu śląsko-krakowskiego w Mysłowicach między miejscowym K. S. „06“ a A. Z. S. Kraków **z wynikiem 0:7 dla Krakowa,** bez straty seta.

Gracze A. Z. S. Kraków w składzie: **Tarłowski, Nawratil i Pozowska** wykazali, że znajdują się w **pełnej formie,** a **przedewszystkiem Tarłowski** wykazał naprawdę wysoką klasę. Z miejscowych wyróżnił się młodociany **Marcol III** oraz podobał się **ambitnie grający Hannok.**

Wyniki poszczególne turnieju były następujące: **K. S. 06 na pierwszym miejscu: Józefusówna — Pozowska 3:6, 2:6, Hannok i Tarłowski 2:6, 1:6, Marcol I. — Nawrattil 1:6, 0:6, Hannok — Nawratil 0:6, 3:6, Marcol I. — Tarłowski 0:6, 4:6, Sikora H. - Marcol III — Nawratil - Tarłowski 1:6, 1:6, Józefusówna - Marcol III — Pozowska - Tarłowski 1:6, 5:7.**

W grze przyjacielskiej **Lubczykowa 06 przegrywa c-a Pozowska 5:7, 2:6.**

K. S. „Odra“ Szarlej—K. S. „Dąb“

3:1 (1:0)

KS. Dąb, pogromca Karwińskiej „Polonji“, gościł w ubiegłą niedzielę w Szarleju, by zmierzyć się z miejscową „Odrą“. Zawody, **stojące na bardzo wysokim poziomie,** było do końca nader zajmujące i obie drużyny pokazały **nadzwyczaj ładną grę.**

Szczególnie „Odra“ pokazała raz jeszcze, że zwłaszcza na własnem boisku jest dla czołowych drużyn śląskich nawet **groźnym przeciwnikiem.**

Bramki dla „Odry“ zdobyli **Włora, Kaldonek i Październiok** po jednej. Sędziował **p. Kalinowski z Małej Dąbrówki** bardzo dobrze.

Różne wiadomości sportowe

— Bazyleja. „Spielvereinigung Furth“, który w środę pokonał drużynę „Grashoppers“ w Zurychu, rozegrał w czwartek mecz fotbalowy z F. C. Bazyleją, bijąc miejscowych w stosunku 5:0 (1:0).

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncka, gdy był na spacerze.
od rana aż do obiadu,
nagle wielka chętka bierze
podziwiać cud wodospadu.

Stanął przeto nad urwiskiem,
podziwiając cud natury,
z roześmianym błogo pyskiem,
z nosem, zadartym do góry.

Nagle kozioł Froncka zoczył
swemi wielkiemi ślepiami.
więc też wprost do niego skoczył
celując w zadek rogami.

Potem z całej siły grzmotnął
w Froncka „imitacje głowy“
aż ten w rzeki nurt łomotnął
i ... topielec był gotowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.